Alan, placebo

Stoję na czerwonym świetle
Ona by chciała więcej
Płyniemy po Wisełce
Ale przester
Serducho wybija werble
Rzucam gówno na pętlę
Podaj mi tego więcej, kiedy kręcę
Poklejone moje ręce
Oczy ważą najwięcej
tłuste baty w łóżku
Z nami to jak tercet
Z myślami o wrogach planujemy zemstę
Choć nie lubię tematu
Dla ciebie po nocach kreślę

I nie jest mi obojętne
Napisze ci piosenkę
Żyj najlepiej
Nawet jak miałabyś już żyć beze mnie
To tylko leki nasenne
Lubię jak martwisz o mnie
I nie jest ci obojętne
Nie lubisz patologii
To czemu wszystko pode mnie
Pierdol co robisz dzisiaj
Bo jutro już będzie lepsze
Zrobisz mi morfologię
To w końcu ogarniesz chemie
Biorę to po kolei
Bo lubię spacery we mgle
Lubię jak martwisz o mnie
I nie jest ci obojętne
Nie lubisz patologii
To czemu wszystko pode mnie
Pierdol co robisz dzisiaj
Bo jutro już będzie lepsze
Zrobisz mi morfologię
To w końcu ogarniesz chemie
Biorę to po kolei
Bo lubię spacery we mgle

Stale widzi we mnie kogoś
Kim wcale kurwa nie jestem
Zbieram dowody z tobą
 na molo robimy zdjęcie
staje powoli tobą
po każdej nowej kolejce
ona spalona srogo
ja tylko złapałem wkręte
zbieram te niedopałki
z nadzieją ze znowu jebnie
Lubie na stanie czekać
apteka mnie znowu zetnie
jebię co farmaceuta poleca
placebo we mnie
nie ma już na co czekać
każdego czeka podziemie
Stale widzi we mnie kogoś
kim wcale kurwa nie jestem
Zbieram dowody z tobą
na molo robimy zdjęcie
staje powoli tobą
po każdej nowej kolejce
ona spalona srogo

ja tylko złapałem wkręte
zbieram te niedopałki
z nadzieją ze znowu jebnie
lubie na stanie czekać
apteka mnie znowu zetnie
jebię co farmaceuta poleca
placebo we mnie
nie ma już na co czekać
każdego czeka podziemie